NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 5. Częstochowa, dnia 8 marca 1936 r. Rok VI.



CUD ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA.

10 maja 1604 r. Wilno przybrało niezwykle uroczysty wygląd. Skromne jego uliczki, przystrojono kobiercami oraz zielenią, a tłumy ludzi, zewsząd przybyłych, wypełniły po brzegi miasto. Przybył też z Warszawy, stolicy kraju, książę Lew Sapieha, Kanclerz państwa, jako przedstawiciel samego Najjaśniejszego Króla, Zygmunta III-go. Tłumy zalegały ulice i place miasta od wczesnego rana, chociaż deszcz spadał potokami z niebios. Już od 1-go maja trwała ta niepogoda, ale 10-go zdawało się, iż chmury całego świata zebrały się nad miastem, tak odświętnie przystrojonem i tak niecierpliwie oczekującem jakiegoś obchodu.

Wśród ludzi, tłoczących się przy kościółku św. Szczepana, stał człowiek stary i biednie przyodziany, a kto mu się przyjrzał uważnie, widział, iż człowiek ten jest niewidomym. Stał cicho i zdawał się być w modlitwie pogrążony.

— Cóż tu stoicie, dziaduniu? — zagadnął go wreszcie niecierpliwie jeden z sąsiadów. — Tak dziś wszyscy zajęci, że grosza wam pewnie nikt nie da.

— Nie jetem-ci bogacz — odrzekł ociemniały — ale i prosić, z łaski Boga, nie potrzebuję: jest w domu skromne rzemiosło, jest i skromny kawałek chleba...

— Dawnoście-to zaniewidzieli?

— Piętnaście roków miałem, gdym stracił prawe oko, a dwadzieścia trzy, gdy lewe Bóg pokarał...

— Hej, hej, srogo Bóg doświadczył, duży to kawał czasu; ale pocoście przyszli, skoro i tak nic nie widzicie?

— A toż dziś ogłaszają kanonizację świętego patrona naszego, Kazimierza; azali o tem nie wiecie?

— Wiem, wiem — z odcieniem wyższości odpowiedział zagadnięty — ale cóż wam po tem? Gdybyście to mogli widzieć, ale słyszeć nawet mało co będziecie...

— A chorągiew, tę, co Ojciec Święty przysłał— wtrącił sią drugi sąsiad — toby wartało zobaczyć. Powiadają, że 18 łokci długa, z materji jedwabnej, ognistej barwy, a nad miarę ozdobna. Jest na niej cudnie uczyniony patron nasz święty w stroju książęcym, a dookoła herby Ojca Świętego i Królestwa Polskiego. Hej, godna to chorągiew naszego świętego młodzieniaszka i dnia dzisiejszego!

— Pewnie, pewnie — odezwał się ktoś z boku — ale czy ją dziś wyniosą na taką pluchę...

—Niewiada, czy wogóle co będzie, toć leje, że niesposób nieść takie świętości. Rano miał pochód wyjść, a już niedługo południe...

Starzec westchnął. Ł

— Nie karmazyny i nie drogie bisiory wyszedłem oglądać — rzekł zwolna — ino prosić Bąga o poratowanie mnie w wielkiej nędzy mojej.

— Przyszliście prosić o cud? — z powątpieniem w głosie zagadnął sąsiad.

— Od kilkudziesięciu lat nie przestaję żebrać u Boga zmiłowania za przyczyną świętego naszego królewicza.

— Iii... — mruknął niechętnie sąsiad — jak tak długo nie wysłuchał, to i nie wysłucha. Alboż-to się teraz cuda dzieją?

— Co mówicie! — oburzył się ślepiec. — Przecz-żeście tu przyszli, skoro nie wierzycie w cuda?...

Dalsze jego słowa zagłuszył gwar i okrzyki wielotysięcznej gawiedzi: cud! cud! chorągiew! patrzajcie! O święty Kazimierzu cudotwórco!...

—Co się stało? — wołał do żywego poruszony starzec, szarpiąc sąsiada. — Powiadajcie, co się stało? Co za cud? O czem mówią?...

— Cud! — odkrzyknął tenże, zapominając o swoich słowach, co tylko wypowiedzianych. — Czy nie widzicie chorągwi papieskiej? Biskup kazali ją wywiesić na tę pluchę i wnet chmury pierzchnęły. Czy nie czujecie słońca? Czy nie widzicie, jak cudnie mieni się i złoci chorągiew święta w jego blasku?

Starzec nie mógł, oczywiście, tego widzieć, a tłumy, rozradowane do głębi, ruszyły naprzód i poniosły go za sobą. Biedny niewidomy nie widział wspaniałego, zda się, niekończącego pochodu, a pogrążony w modlitwie, nie słyszał też uroczystych mów, deklamacyj i śpiewów, które się przy każdej niemal bramie powtarzały. Ciągnęło się to bez końca, a on jeden może w wielotysięcznym tłumie, milczał nie wyciągał szyi w stronę ciekawego widowiska, nie natężał uszu, by słyszeć przemowy biskupa, kanclerza i innych dostojników.

— O święty Kazimierzu! — modlił się ciho i żarliwie. — Od piętnastego roku życia nie przestaję Cię prosić o uzdrowienie biednych oczu moich, nie przestaję ufać ci ani na chwilę. Ja wiem, o święty Królewiczu, że nie potrzebujesz mnie nędznego sługi Twego dla większej chwały swojej; otóż dziś książęta, biskupi i panowie u Twoich stóp się chylą, ale czy dozwolisz, żeby ufność moja była zawiedziona? O, pozwól, bym na ostatnie lata życia mego przejrzał!

Tak modląc się, znalazł się w świątyni przed relikwjami. Tu, leżąc na ziemi i płacząc, głośno błagał o cud. Obecni patrzyli na niego ze współczuciem ,ale i z politowaniem.

Stary taki — szeptali między sobą — lepiejby się pogodził z wolą Bożą i znosił cierpliwie kalectwo przez te ostatnie lata życia. Zawadza tu tylko i zatrzymuje innych... widać niełaskaw Bóg...

Nagle najbliżej stojących uderzył wyraz twarzy niewidomego.

Jak człowiek z głębokiego snu wyrwany, rozglądał się niepewnie dokoła, widząc po raz pierwszy świątynię tak wspaniale przystrojoną, jaśniejącą tysiącem świateł. a na ołtarzu przed sobą święte, umiłowane szczątki.

Przez chwilę zdawało mu się, że śni, że mu się majaczy to, co tak bardzo chciał widzieć, ale gdy dotknął najbliżej stojących ludzi, gdy zauważył twarze pomieszane i rozradowane wokoło, zakrzyknął wielkim głosem:

— Ja widzę, widzę! Ludzie słyszycie? Chodźcie do biskupa, chodźcie zaświadczyć, że mnie ślepego Pan łaską swą nawiedził! Że święty Kazimierz cud mi uprosił!

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Boże...

To sąsiad niewidomego osunął się na posadzkę i, bijąc się w piersi, wzywał przebaczenia Bożego za niedowiarstwo swoje.

Ap. K.

SERCE CZYSTE.

Daj wszystkim dzieciom, dobry Boże,
Daj serca czyste — uczyń cud,
By były czyste, jak poranne zorze,
Jako przeczysty kryształ wód!

Ty, co królujesz ziemi w Niebie,
Maleństwa nasze broń od burz,
Niech w sercach dzieci widzi Ciebie
Każdego dziecka Anioł Stróż.

P. B.

NA PROGU WIELKIEGO POSTU.

Każdy człowiek na świecie przeżywa jakieś wspomnienia czy rocznice, smutne albo też radosne. Gdy przychodzi rocznica tych chwil, wtedy wspomina i rozważa je z smutkiem albo weselem. Każda rodzina. każdy naród święci swoje

rocznice. — Dla nas katolików, złączonych w jednej wielkiej rodzinie w Kościele katolickim, odkupienie ludzkości przez mękę i śmierć Jezusa musi być przedmiotem najgłębszych rozważań, przedewszystkiem wtedy, gdy przypada rocznica tego największego na świecie zdarzenia, poprzedzona czasem przygotowawczym, zwanym Wielkim Postem.

Kochane dzieci! Właśnie od środy popielcowej wstąpiliśmy w nowy okres życia kościelnego. Jakżesz nie mielibyśmy święcić tych dni poprzedzających najważniejszą rocznicę w życiu Kościoła, bo rocznicę odkupienia świata przez pana naszego Jezusa Chrystusa?

A jakżesz możemy uczcić czas postu?

Czas ten powinien być dla nas czasem umartwiania.

Czas postny jest również czasem umartwiania dla nas. Pomyślcie codziennie choćby tylko minutę jedną nad boleściami naszego najmilszego Zbawiciela, zastanówcie się choćby jedną chwilkę codziennie nad Jego nieskończoną dobrocią.

Postanówcie sobie ponieść bez szemrania wszystkie nieprzyjemności, a przyjemności odmawiać sobie; w szkole wykażcie się szczególną pilnością i grzecznością; względem rodziców bądźcie posłuszne jak nigdy dotąd; względem kolegów i koleżanek bądźcie bardziej przyjaźni; bierzcie zaś najliczniejszy udział w drodze krzyżowej i nie zapomnijcie o wypełnianiu skarbonek ofiar dla Pana Jezusa. A to wszystko z miłości dla Tego, który oddał dla nas grzesznych wszystką Swą Krew niewinną, i umarł na krzyżu.

Ciocia Belunia

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 1



Rebusik.

Szarada.

Nierówna bywa nam pierwsza — trzecia,
To mrozem ścina, to znów pełna kwiecia,
Znów druga z trzecią _ zewnętrzne pokrycie
Bez niego drzewa wnet tracą swe życie.
A wszystko razem — to cnota prawdziwa,
Co się przed zasług rozgłosem ukrywa.
Co to takiego?

Za rozwiązanie rebusika i zagadki przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie

Uwaga! Dzieci chcące brać udział w losowaniu — muszą dołączyć do nadesłanego rozwiązania wycięty kupon.

Rozwiązania z Nr. 3.

Zagadka: Grzyby.

Rebusik: Zegar wisi na ścianie.

Dobrych rozwiązań nadesłano 19. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Wróblewska, Mstów, ze szkoły powsz., 2) Jacek Kolasiński, Nietulisko Fabr., p. Kunów, 3) J. Więckowski, Czestochowa, ul. Chłopickiego nr. 121/125.